

Stanisław Podemski

Wiedeńska "Palestra" - daleka i bliska

Palestra 19/1(205), 147-152

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADWOKATURA ZA GRANICĄ

Wiedeńska „Palestra” – daleka i bliska...

Kiedy z początkiem 1973 r. nawiązane zostały pierwsze kontakty między polską a austriacką adwokaturą, zaczęły do Naczelnej Rady Adwokackiej napływać co miesiąc białoniebieskie zeszyty „Österreichisches Anwaltsblatt” (w skrócie „AB”), organu Związku Austriackich Izb Adwokackich.

Wiedeńska „Palestra” jest wprawdzie większego formatu, ale daleko jej do opasłości naszego korporacyjnego pisma. Oto typowe proporcje: podwójny numer „Palestry” (nr 8—9) z ubiegłego roku liczył sobie okragło stron 180, a „Anwaltsblatt” nr 8/9 z 1974 r. zamyka się w 45 stronach. Te proporcje utrzymują się także w pozostałych numerach. Ma „Anwaltsblatt” lepszy papier, od czasu do czasu krasi go zdjęcie, na którym delegację adwokatów przyjmuje prezydent lub kanclerz federalny, ale próżno szukać w składzie jego komitetu redakcyjnego aż trzech profesorów największych w kraju uniwersytetów, których nazwiska zdobią „stopkę” redakcyjną naszej „Palestry”.

Tyle o różnicach zewnętrznych, graficznych, uchwytnych po pierwszych chwilach lektury.

Co oferuje „Anwaltsblatt” swym czytelnikom? Podstawę każdego numeru tworzą pozycje stałe: zwięzły tekst wstępny, sygnowany literami Sch., za którymi kryje się sam prezydent Austriackiego Związku Izb Adwokackich dr W. Schuppich; rubryki: ocen projektów ustawodawczych, orzecznictwa dyscyplinarnego, nowości wydawniczych, przeglądu prasy prawniczej i powszechnej, listów do redakcji, wskazówek prawnych, na koniec bogaty dział informacji samorządowej. Rozprawy i artykuły praktyczne wprawdzie otwierają każdy numer, tuż po tekście dra Schuppicha, ale ich liczebność w każdym numerze jest bardzo umiarkowana i z reguły nie przekracza trzech pozycji.

Podpisano: „Sch —

Nie wiem, jakim mówcą jest dr Schuppich, ponieważ mimo jego dwukrotnej bytności w Warszawie nie miałem okazji słuchania jego publicznych wystąpień. Pewne jest natomiast, że doskonale włada piórem. Zaledwie w trzy- lub czterokartkowym tekście, w którym znajdzie się miejsce i na cytat z Goethego, i na wyciąg z ustawy, stara się nie tylko przedstawić „problem dnia” adwokatury swego kraju, ale i zająć wobec niego własne stanowisko. Kiedy parlament uchwała kodeks karny, który znacznie obowiązuje od 1 stycznia 1975 r., w „Anwaltsblatt” ukaże się tekst pt. „Czy Państwo lubią sprawy karne?”; gdy lista adwokatów wykaże, że w jej składzie na 2.091 adwokatów jest tylko 105 kobiet, dr Schuppich zamieszcza rozważania „Lista adwokatów a równość szans”; kiedy

skrócony zostaje okres aplikacji adwokackiej z 7 na 5 lat, na pierwszej stronie woła tekst: „Adwokaci będą młodszy”. Międzynarodowe spotkanie adwokatów w Wiedniu w 1973 r., w którym po raz pierwszy uczestniczyli także przedstawiciele adwokatów socjalistycznych, w tym i Polski, „Sch —” odnotowuje tekstem „Łącznik—Wiedeń”; poglądy adwokatury na temat reformy studiów prawniczych i konieczności utrzymania dla przyszłych adwokatów tradycyjnego w Austrii tytułu doktora wyraża artykułem „Adwokat bez znaczenia”; tekst „A inni stali w świetle” zajmuje się wąską, delikatną linią dzielącą pozazawodowe wystąpienia publiczne adwokata od niedozwolonej reklamy.

Ostatnie Plenum NRA obradowało nad problemami dokształcania zawodowego. Opinie dra Schuppicha wyrażone w „Czy Państwo lubią sprawy karne?” i w „Adwokat bez znaczenia” wskazują na to, jak wspólne są przekonania oświeconych środowisk adwokackich bez względu na ich terytorialną czy ustrojową przynależność. Dr Schuppich: „Adwokatura stoi w najbliższych miesiącach przed koniecznością douczania. W innych zawodach wystarczy być może także wiedza przestarzała i najnowsze wiadomości nie są tu niezbędne do uzyskiwania zadowalających rezultatów. Adwokatura jednak jest od tego, aby rozporządzać najaktualniejszą wiedzą. Skoro zatem na centralnym obszarze ustawodawstwa zmienia się ustawa, której maksymy stanowią fundament prawa, dla adwokatury oznaczać to musi po prostu nowe studia”. „Działalność adwokata, co w historii austriackiej adwokatury nie było dotychczas kwestionowane, nie jest do pomyślenia bez takiego akademickiego wykształcenia, które pozwala na samodzielną, naukową pracę. W przeciwnym razie adwokaturze zagraża utrata wszelkiego znaczenia”.

Adwokatura a projekty ustaw

Na drugie miejsce wysuwa się stała pozycja zawierająca ocenę nadesłanych samorządowi adwokackiemu do wiadomości i konsultacji projektów ustaw. Ocena ta bywa krótsza lub dłuższa, jednakże nie ogranicza się tylko do opiniowania projektów interesujących bezpośrednio adwokata czy korporację. „Anwaltsblatt” w latach 1973—1974 wypowiadał się m.in. na temat następujących aktów prawnych: prawa pracy, rozporządzenia dotyczącego działalności radia, ustawy przeciwgruźliczej, aktu prawnego powołującego Instytut do Spraw Zdrowia, umowy między Austrią a Szwajcarią w sprawie podwójnego opodatkowania oraz między Austrią a Włochami w sprawie ochrony bezpieczeństwa, ubezpieczenia rolników i emerytur dla rzemieślników, rozporządzenia dotyczącego bezpłatnego udostępniania ludności dziennika ustaw. Opinia w tej ostatniej sprawie charakteryzuje nie tylko trafnie polemiczny, przekorny charakter tej rubryki, ale i problemy austriackiej sztuki legislacyjnej. „Anwaltsblatt”: „Jest rzeczą znaną, że w okresie ostatnich dziesięcioleci austriackie normy prawne stały się nad wyraz nieprzejrzyste. Nie można zatem przyjąć, aby ludność przez sam wgląd do dziennika ustaw została lepiej niż dotychczas poinformowana o sytuacji prawnej. Szczególnie przy nowelizacjach niemożliwe jest ustalenie stanu prawnego bez wiedzy prawniczej i badań poprzedzających materiałów ustawodawczych.” Żale na niedoskonałość

techniki legislacyjnej dochodzą zresztą często do głosu w listach do redakcji miesięcznika.

Adwokaci austriaccy boleją nad nikłą dzisiaj (w przeciwieństwie do przeszłości) reprezentacją w parlamencie (3—5 posłów) i w ten sposób choćby pragną zaznaczyć swą obecność w dyskusjach nad przyszłym prawem. Do wszelkiej działalności publicznej adwokata przywiązuje się tu zresztą wielką wagę. Dr Schuppich pisze: „Publiczne wystąpienie adwokata jako autora, wykładowcy, polityka, funkcjonariusza izby adwokackiej pomnażają uznanie dla naszego stanu. Nie jest sprzeczne z koleżeństwem, przeciwnie, nawet mile widziane zwrócenie w ten sposób uwagi na któregoś z naszych kolegów. Rzecz tylko w tym, by unikać wszelkich pozorów zabiegania o klientów i reklamy”.

Profil publikacji

Pierwsze z brzegu tytuły: „Rewizja w kancelarii adwokackiej”, „Piractwo powietrzne a obowiązujące prawo”, „Wymiar sprawiedliwości i adwokatura w Chińskiej Republice Ludowej”, „Udział adwokatury austriackiej w oporze przeciw nazizmowi” — oddają profil naukowy i publicystyczny „AB”. Jest tu miejsce i na rozważania przyczynkarskie dla praktyki, i na historię adwokatury, i na informację zagraniczną, i na teksty o głębszej podbudowie teoretycznej. W świeżo wydanym materiale poświęconym Chinom (nr 8/9 z ub. r.) prawdziwa rewelacja: adwokat wiedeński i członek Trybunału Konstytucyjnego dr D. Roessler dotarł podczas swego pobytu na siebie tylko znanymi sposobami do wiceprezydenta pekińskiego Sądu Najwyższego Djang Wechina i uzyskał od niego takie oto wiadomości dotyczące położenia adwokatury w tym kraju: „W roku 1956 został założony komitet przygotowawczy dla powołania korporacji adwokackiej. Jednakże praktyka wykazała, że masy ludowe potrafią się dobrze bronić same, nie doszło zatem dotychczas do utworzenia organizacji adwokackiej. Nie ma potrzeby jej powołania, a także nie istnieje możliwość zarobkowania dla poszczególnego adwokata, który nie znajdzie w Chinach dostatecznej dla siebie pracy. Są tylko pojedyncze osoby, które dodatkowo, poza swoim zawodem, zajmują się konsultacją prawną i zastępstwem sądowym. Tak np. profesorowie wydziałów prawa zarobkują dodatkowo jako adwokaci”.

Sąd dyscyplinarny orzekł

Orzecznictwo dyscyplinarne, obficie reprezentowane w „AB”, wskazuje na podobieństwo i sygnalizuje zarazem skalę problemów, z którymi przychodzi się borykać każdej adwokackiej korporacji. Oto fragmenty czterech orzeczeń:

„Adwokat powinien strzec godności stanu adwokackiego poza zawodem. Zawód adwokacki pozostaje w centrum uwagi opinii publicznej i musi cieszyć się szczególnym jej zaufaniem. Dlatego nie jest możliwe czynienie rozróżnień między postępowaniem prywatnym a zawodowym adwokata.”

„Adwokat nie może spełniać każdego żądania klienta, nawet gdyby miał z tego powodu spowodować zerwanie łączącego ich zlecenia. Złożenie w imieniu klienta doniesienia dyscyplinarnego z niesłusznym oskarżeniem, według którego kolega adwokat dopuścić się miał czynności karalnej, stanowi wykroczenie dyscyplinarne obrazy obowiązków zawodowych”.

„Zgodnie z zasadami wykonywania zawodu adwokackiego umowa o honorarium przekraczające średnią wysokość taryfową musi pozostawać w odpowiednim stosunku do nakładu pracy i odniesionego sukcesu. Jeżeli ta proporcja zostaje przekroczona, to przekraczający popełnia wykroczenie dyscyplinarne, naruszające godność i powagę stanu adwokackiego.”

„Zwłoka w opłacaniu składek na rzecz izby, połączona z wielokrotnym upominaniem się, stanowi naruszenie godności stanu adwokackiego i powoduje postępowanie dyscyplinarne. Ponadto przez stałe upominanie się pozostających w zwłoce członków izby niepotrzebnie obciążona jest jej administracja.”

W roku 1973 złożono na adwokatów 246 skarg, z których 178 okazało się nieuzasadnionymi. W tym czasie skierowano też 101 spraw do postępowania dyscyplinarnego.

Trzeba się uczyć

Bogato prezentuje się w piśmie nowe wydawnictwa i przegląd prasy prawniczej. Omówienie książki jest zwięzłe, ale stara się wydobyć wszystko to, co może być w niej przydatne dla pracy adwokata. Podobnie jest w przeglądzie czasopism, wśród których tytuły, obrazujące odmienność — niż nasza — strukturę społeczno-ustrojową kraju. Wśród nich na czele „Gazeta Podatkowa” i „Dziennik Finansowy”. Ustawodawstwu podatkowemu i orzecznictwu w tej dziedzinie poświęca się zresztą w „AB” dużo miejsca, ale niewtajemniczony nie przebrnie przez tę lekturę, w której pełno rozważań o akcjach, udziałach i spółkach, pojęciach w naszym ustawodawstwie dawno zwietrzałych lub w najlepszym razie szczątkowych.

„AB” nie tylko informuje o kursach szkoleniowych organizowanych przez samorząd, ale i przez inne instytucje, np. uniwersytety, które organizują studia podyplomowe.

Kurs w zakresie nowego kodeksu karnego trwał 8 tygodni, a zajęcia seminaryjne dla grup 30 — 35 osobowych odbywały się dwa razy w tygodniu. Ponieważ kodeks zawiera szereg nowych instytucji prawnych pozbawionych oparcia w 900-punktowym, wydanym już komentarzu, przeto „AB” tak namawiał swych czytelników na wzięcie udziału w tym kursie: „Adwokatura ma możliwość wywrzeć wpływ na całe przyszłe orzecznictwo. Będzie to możliwe jednak tylko wówczas, gdy obrońcy zapoznają się dokładnie z nowymi postanowieniami tej ustawy”.

Zmartwienia

Każdy ma swoje zmartwienia. Dr Schuppich skarży się na zupełny brak adwokatów we władzach samorządowych, choć pierwsza kobieta zna-

lażą się w Austrii na liście adwokatów już w roku 1928, a w dzisiejszej Francji np. co drugi adwokat to kobieta. Dowodzi to, „że problem, niezależnie od teoretycznie uznanej równości szans, nie jest rozwiązany także w 50 lat od promocji doktorskiej pierwszej kobiety.” Prezydentowi Związku Austriackich Izb Adwokackich odpowiedziała polemicznie adwokatka dr M. Huber z Salzburga, która przez 22 lata zajmowała stanowiska samorządowe. Mogła ona jednak oprócz siebie wymienić jedną tylko jeszcze kobietę-adwokata, czynną najpierw w roli sędziego dyscyplinarnego a następnie inspektora zawodowego.

Kiedy obchodzono w roku 1973 uroczyste 100-lecie obowiązywania austriackiego kodeksu postępowania karnego, „AB” zacytował z satysfakcją w przeglądzie prasy głos wiedeńskiego „Kuriera”: „Nadal są trudności z sędziami śledczymi, którzy odmawiają adwokatowi przyrzeczonego ustawą wglądu do akt i uzasadniają to obawą utrudniania śledztwa. Poza tym stereotypowo odmawia się uchylenia aresztu. Sędziowie wyższych instancji radzą: „poskarżcie się do nas”. Polski adwokat oceni to zmartwienie, zwłaszcza że jego kodeks proceduralny ma dopiero lat pięć.

„AB” zwrócił się o nadsyłanie przez adwokatów wszelkich umotywowanych informacji o działalności licznej kategorii osób, które naruszają monopol adwokacki na pomoc prawną. Różni pośrednicy ubezpieczeniowi i handlujący nieruchomościami, doradcy odszkodowawczy i przypadkowi godzą w interesy środowiska adwokackiego, które ściga ich sądownie. W toku jest już parędziesiąt procesów.

Kronika samorządowa

Nie tylko posiedzeniom ciał samorządowych i życiu korporacji (zapoczątkowanej w roku 1849, co budzi dumę jej członków) poświęca się wiele miejsca. Wszelkie zmiany na liście adwokatów i koncypientów adwokackich (zgony, wystąpienia, zmiany adresów) odnotowywane są bardzo dokładnie. „AB” podaje także wyniki badań zdrowotnych wśród adwokatów (np. 32,8% adwokatów pali papierosy, a 67,2% deklaruje swą niechęć do tytoniu) i nie zapomina odnotować, że grupa adwokatów zwiędzała to lub inne więzienie, przeprowadziła dyskusję penitencjarną z jego kierownictwem i zwizytowała nie tylko szpital więzienny i warsztaty, ale nawet kuchnię, w której próbowała posiłków przygotowanych dla więźniów.

Adwokat wchodzący w wiek jubileuszowy, kończący 70 lub 75 lat, jest honorowany przez redakcję publicznymi gratulacjami, i to nie tylko wtedy kiedy np. jest znanym pisarzem, członkiem Pen-Clubu, wiceprezsem austriackiego Zaiksu, wchodzi w skład wydziału wykonawczego Izby Wiedeńskiej, ale również wtedy, kiedy jest tylko skromnym doktorem Müllerem z prowincji.

Gratuluje się zresztą także w „AB” z okazji: odznaczenia, powołania na profesora uniwersytetu, wejścia do rządowej komisji przygotowującej akt prawny, uzyskania doktoratu na kolejnym, pozaprawniczym fakultecie, objęcia prezesury stowarzyszenia.

„AB” pośredniczy w kontaktach zawodowych. W każdym numerze przeczytać można takie m.in. ogłoszenia: „Obejmę substytucję w sprawach

cywilnych i karnych”, „Partner i następca poszukiwany do ruchliwej kancelarii cywilnej”, „Praktykant sądowy, który w roku 1974 kończy praktykę, poszukuje stanowiska koncypienta”.

Kontakty z adwokaturą zagraniczną, w tym z socjalistyczną, referowane są obszernie i obiektywnie. Przy stole obrad na międzynarodowym spotkaniu przełożonych samorządów adwokackich zobaczyć można pograżonego w papierach prezesa polskiej NRA. O tych spotkaniach dr Schuppich pisze barwnie, ale i rzeczowo: „W Europie jest wiele systemów prawnych. Wszystkie musi znać adwokat, podobnie jak języki, w których są wyrażone i napisane. Musi on w ten sposób nadążać za swym klientem, który z niespotykaną dotychczas ruchliwością i bez względu na granice państwowe podróżuje, działa, studiuje, odnosi sukcesy, nawiązuje kontakty, kocha i żyje” („Łącznik — Wiedeń”). „Jest rzeczą austriackiej adwokatury zadbać o to, by obywatel, który podróżuje do krajów Wschodu, nie pozostawał także bez opieki adwokackiej za ich granicą.” („Kontakty adwokackie ze Wschodem”).

Trudno na podstawie lektury dwóch, i to niepełnych, roczników pisma kusić się o skreślenie obrazu adwokatury austriackiej. Jednakże dwie rzeczy jeszcze muszą być odnotowane na tym obrazie. Otóż kiedy społeczeństwa zachodnie bardzo różnie, a niekiedy nawet bardzo źle traktują napływających do prac sezonowych robotników cudzoziemskich, adwokaci austriaccy uruchomili bezpłatne punkty konsultacji prawnej dla nie znających obcego prawa i stosunków cudzoziemców. Kiedy też przychodzi do dyskusji nad treścią przysyłanych, nieraz tych najważniejszych ustaw, piszą częściej rzeczy bliskie swemu polskiemu koledze aniżeli obce, niezrozumiałe, nie do przyjęcia. Sądzę, że przez to właśnie adwokatura austriacka mimo wszelkie różnice i odrębności staje się bliższa społeczności adwokatów polskich.

Stanisław Podemski